

PAUza

Akademicka



Rok XVI

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności
pauza.krakow.pl

Nr 628 Kraków, 12 stycznia 2023
pau.krakow.pl

Mikołaj Mamczyński (rys.), Maksymilian Fajans (litogr.), Widok domu Towarzystwa Naukowego
Krakowskiego (obecnie PAU) od zachodu, wykonany na podstawie projektu Filipa Pokutyńskiego,
litografia, ok. 1857; Muzeum Narodowe w Krakowie



Pięćdziesiąt
lat
Polskiej
Akademii
Umiejętności
w Krakowie



Styczeń

2 Izydora, Makarego	3 Arletty, Genowefy	4 Tytusa, Angeliki	5 Hanny, Edwarda	6 Kacpra, Melchiora, Baltazara Święto Trzech Króli	7 Juliana, Lucjana	I Mieczysława, Mieszka Nowy Rok
9 Marceliny, Marcjanny	10 Wilhelma, Dobrosława	11 Matyldy, Honoraty	12 Benedykta, Arkadiusza	13 Weroniki, Bogumili	14 Feliksa, Hilarego	8 Seweryna, Mściława
16 Marcelego, Włodzimierza	17 Antoniego, Rościsława	18 Piotra, Małgorzaty	19 Henryka, Mariusza	20 Fabiana, Sebastiana	21 Agnieszki, Jarosława	15 Pawła, Izzydora
23 Ildefonsa, Rajmunda	24 Felicji, Tymoteusza	25 Pawła, Miłosza	26 Seweryna, Pauliny	27 Angelii, Przybysława	28 Walerego, Radomira	22 Anastazego, Wincentego
30 Macieja, Martyny	31 Kseni, Ludwika					29 Zdzisława, Franciszka



ASTOR

Sponsor Strategiczny PAU

Rozmowa o Polsce

O czym i jak rozmawiać. Siedem skromnych próśb

TADEUSZ SŁAWEK

1. Redakcja PAUzy wystosowała zaproszenie do *rozmowy* o sprawach polskich, co już jest aktem śmiałym, bowiem jednym ze źródeł zamętu, w którym przyszło nam żyć, jest właśnie utrata nie tylko umiejętności rozmawiania, ale także czegoś, co nazwałbym „zmysłem rozmowy”. Porady dotyczące życia towarzyskiego coraz częściej koncentrują się na tym, o czym *nie* rozmawiać, by nie doprowadzać do awantury. Przemoc (na razie słowna) wisi nad nami jak ciężka chmura. Świat zwaśnionych stron utrwała się przez to, że rozmowa została zastąpiona inwektywą, oficjalnym komunikatem, doniesieniem do prokuratury o domniemaniu przestępstwa. W tych wszystkich formach język stał się nie-ludzki – nie ma w nim otwartości i gotowości do przyjęcia przybysza, jest natomiast przygotowany z góry repertuar epitetów, zestaw gładkich pijarowskich formułek, lista paragrafów. Ten język nie reaguje *na żywo*; przeciwnie – jest od samego początku *martwy*. To, co ma do powiedzenia, zostało przygotowane jeszcze nim pojawił się powód do wypowiedzi.

2. Stąd pierwsza prośba. Używam „ludzkiego” terminu *prośba*, by wykląć się z administracyjno-biurokratycznych „postulatów”, „wniosków”, „tez” – wszystkie one zakładają pewną nierówność: zgłaszam je jako strona słabsza do strony mocniejszej, która może w ogóle nie zechcieć ich wysłuchać, a nawet znaleźć paragraf odmowę tę uzasadniający, czyli w istocie potwierdzający zwierzchność jednej strony wobec drugiej. Tymczasem *rozmowa* zdarza się tylko między równymi, którzy nie „wnioskują” do siebie, lecz którzy *proszą*. Prośba pierwsza brzmi następująco: w szkołach wszelkiego typu i poziomu (to ich zadanie wielkie i odpowiedzialne), w rodzinach i domach, w sytuacjach życia codziennego pamiętajmy o języku, jakim się posługujemy, bowiem wybór słów, brzmienie i ton wypowiedzianych zdań kształtują życie społeczne. My natomiast zatraciliśmy mowę jako dziedzinę sprzyjającą sztuce bycia razem. Bo tym jest *rozmowa* – umiejętność wymiany myśli o tym, co ważne, przy czym (po)waga, o którą chodzi, przekracza zakres spraw dotyczących jednostki (choć nie traci ich z oczu) i dotyka okoliczności naszego współbycia. Ten, kto *rozmawia*, wie, że (jak pisze Krystyna Miłobędzka) „jesteśmy wkrzyknici w ludzi” (a więc nie „w partie” i „obozy polityczne”).

3. *Rozmowa* jest porozumiewaniem się ludzi zatroskanych. Wiedzą oni, że to, co ich dotyczy, ma swój szerszy plan; szukając rozwiązania swoich problemów, zdają sobie sprawę, że nie tylko uzależnione jest ono od stanu rzeczywistości, ale także ma związek z przyszłością świata. Z tym, jaki świat ma być. Z troskanie rozmawiających nie ogranicza się do tego, co tu i teraz; jego przedmiotem jest to, jaki świat zostawimy po sobie. Aby wiedzieć, gdzie idziemy, powinniśmy uświadomić sobie, *skąd* idziemy. Szczycimy się dzisiaj republikanizmem sarmackim, nie pamiętając, że nie miał wbudowanej w siebie dyspozycji do konstruowania przestrzeni wspólnej, nie tworzył choćby enklaw równości, w których możliwa jest *rozmowa*. Aleksander Świętochowski pisał surowo w książce zatytułowanej, jakże stosownie, *Genealogia teraźniejszości*, iż „nasza historia (...) jest zapełniona samowolą i kłótniami tłumy szlacheckiego, dbającego jedynie o korzyści osobiste i przywileje stanowe”¹. Stąd prośba druga: uczynmy przedmiotem *rozmowy* namysł nad tym, czym byliśmy w przeszłości. Powtórzmy: to prośba o *namysł* pozwalający dostrzec jasne i mroczne wydarzenia, które nas ukształtowały; o *namysł*, a nie o „politykę historyczną” oferującą gotowe, sformatowane obrazy przeszłości, przedstawiane do bezkrytycznego „wierzenia”. Taka *rozmowa* wyzwoliłaby energię krytycznej refleksji, umożliwiającą korygowanie popełnianych (najczęściej wciąż takich samych) błędów. Nie bezdyskusyjną akceptacją jej oficjalnych obrazów życia służy się współnauce, lecz przeciwnie – ukazaniem, że obrazy te są uproszczone i sprzyjają nie tyle

duchowi obywatelskiemu, ile sprawującemu władzę ugrupowaniu. Zwłaszcza szkoła powinna stać się miejscem troski o stan spraw obywatelskich.

4. W zaproszeniu Redaktorów PAUzy czytam również „Chcielibyśmy zatem, zostawiając politykę na boku, otworzyć łamy PAUzy dla takiej właśnie, przyjaznej, pozytywnej rozmowy o Polsce. Rozmowy, która pozwoli, być może, przynajmniej zdefiniować najważniejsze wyzwania i problemy, przed którymi stoimy. A w optymistycznym wariacie wskaże właściwe rozwiązanie”. Wątpię, by udało się ustrzec przed wątkami politycznymi; trzeba natomiast wystrzegać się tego, by do rozmowy przystępować już to jako oficjalny lub nieoficjalny reprezentant jakiejś politycznej partii. Stuszenie przestrzegała Simone Weil przed wypowiadaniem się „jako polityk, robotnik, uczeń”, widząc w tym już na samym początku oddalenie się od wspólnej płaszczyzny obywatelstwa. Zasadniczą cechą partii jest to, że stały się one, według Weil, „maszyną do wytwarzania namiętności zbiorowej”, której celem jest „jej własny wzrost”². Stąd trzecia prośba: w naszej rozmowie o polskim obywatelstwie uczynmy politykę punktem *dojścia*, a nie *wyjścia*. Wtedy spróbujemy trzeźwiej i z dystansu przyjrzeć się własnym racjom, które stykając się z innymi racjami, tracą – być może – swoje ostre, kaleczące krawędzie, w ten sposób umożliwiając powstanie racji (w jakimś przynajmniej stopniu) wspólnych.

5. Prośbę czwartą ujmuję następująco: oczywiście doskwiera nam Polska ludzi głęboko poważnionych, ale – być może – postąpilibyśmy we właściwym kierunku, pojmując Polskę jako sposób codziennego gospodarzenia w bezpośrednim otaczającym nas świecie, czyli jako rodzaj *obywatelstwa*. Raz, dlatego że zredukowalibyśmy presję wielkich, obezwładniających struktur, którymi lubią zajmować się partie polityczne (niezrządco noszące słowo „Polska” w swej nazwie), i tym samym zwróciłibyśmy uwagę raczej na rodzaj relacji wytwarzających się między ludźmi; dwa, dlatego że zmniejszylibyśmy pokusę nacjonalistycznych uniesień (typu „Polska, kraj dumny”), wpisując panujące między nami związki w siatkę odniesień do mieszkańców innych krajów. Słowo *obywatel* i związane z nim poczucie wspólnoty bardziej zbliżają nas do nieobarczonych jeszcze politycznymi stereotypami relacji międzyludzkich niż określenia narodowe typu „Polak”, „Niemiec”, „Francuz” itd. Gdy oficjalne instytucje zawiodły w kryzysie uchodźczym na granicy białoruskiej, to organizacje pozarządowe, czyli ludzie ożywieni duchem obywatelskości, ratowali honor państwa.

6. Obywatelskość jako płaszczyzna wyjściowa do rozmowy doprowadziłaby nas w pobliże jednego z najistotniejszych pojęć, co do którego wciąż (pomimo wszelkich różnic) jednoczymy się jako społeczeństwo. Tym pojęciem jest *europiejskość*. Zdecydowana większość nas obcuje przy Unii Europejskiej i przy polskim w niej członkostwie. To rodzi prośbę piątą: skoro tu jesteśmy w stanie (nie będąc, rzecz jasna, jednomyślni) pewnej wyjściowej zgody, siądźmy do spokojnego rozważenia tego, co oznacza dla nas Europa i dlaczego wiążemy z nią tyle nadziei. Może na nowo uderzy nas głębia greckich tragików, może przekonamy się, że prawie tysiąc lat pracy rzymskich prawników, tworzących w swych digestach ramy świata, w których człowiek nie jest wilkiem wobec drugiego człowieka, zasługuje na nasz szacunek, a nie na bezładne, doraźne „ulepszenia”. Może wspólnie wymyślimy jakiś nowy kurs dla Europy; bez poczucia wyższości, bez chęci pouczenia, bez pretensji do wszechwiedzy. Tak poszerzymy pojęcie obywatelstwa: nie będzie się ono odnosiło wyłącznie do ojczystego kraju, ale także będzie rodzajem zobowiązania do działania na rzecz innych narodowości, współobywateli Europy. Europa nie jest bowiem bankiem, lecz troską o kształcenie *ludzi dobrej woli*.



7. Jeśli tak, to owa troska każe nam zadać pytanie o przyszłość świata, o jego – w najdosłowniejszym sensie – przetrwanie. Prośba szósta staje się więc zrozumiała: siądźmy do poważnej, czyli – jak piszą Redaktorzy PAUzy – „przyjaznej i pozytywnej” rozmowy o stanie natury. To pytanie nie tylko o życie gatunków istniejących w przyrodzie, ale zasadnicze pytanie o jakość naszego życia codziennego, coraz bardziej zawłaszczanego przez interesy wielkich przedsiębiorstw i polityczne ambicje. A wracając do jednego z najważniejszych dla nas pojęć – to pytanie o rodzaj naszego związania z naturą, czyli o nasze *obywatelstwo w świecie*, który nie jest światem wyłącznie człowieczym, choć został poddany bezlitosnej eksploatacji przez człowieka. Jaskrawym przykładem lekceważenia owego obywatelstwa były oficjalne reakcje na dramatyczne zatrucie Odry i śmierć setek ton organizmów żywych. Oficjalny komunikat operował językiem „zatrutym” biurokratycznymi komunałami, a rady uczonych, jak postępować w przyszłości, zostały otwarcie odrzucone. Był to uderzający triumf polityki rynku politycznego nad troską o przyszłość świata. Powracamy na koniec do arcyważnej problematyki języka, wieńcząc naszą krótką próbę odpowiedzi na zaproszenie do *rozmowy* prośbą siódmą: gdy będziemy rozmawiać o naszej więzi z naturą, zmi-

nimalizujemy w tej rozmowie kalkulacyjny język gospodarki rynkowej, który w stopniu niedopuszczalnym przenika do naszych rozważań, przyznając sobie prawo do językowego monopolu w kwestiach od gospodarki odległych. Wolfgang Reinhard pisze: „Gospodarka rynkowa nie tylko oderwała się od wszelkich więzi [dopiszmy jeszcze „politykę rynkową”, polegającą na podejmowaniu decyzji politycznych tak, by przyniosły one pożądane dla danej grupy polityków efekty w możliwie najkrótszym czasie, co oczywiście uniemożliwia poważną rozmowę o przyszłości naszego związania z naturą – T.S.], lecz sama wkracza dziś jako miara wszelkiej wartości w dziedzinach bynajmniej niegospodarczych. Wypełnia nasz język (...)”³. Sprzeciw wobec takiego wypełnienia jest warunkiem rozpoczęcia naszej rozmowy.

Formułuję skromnych siedem próśb, które – być może – pozwolą podjąć rozmowę bez warunków wstępnych. Trzy wielkie tematy, które wciąż skupiają uwagę znaczącej części społeczeństwa – europejskość, obywatelskość, stan środowiska naturalnego – wskazują na czwarty – *edukację, rolę i miejsce szkół wszelkiego typu i pracujących w nich nauczycieli* – stanowiącą absolutnie nieodzowny warunek, by można było mieć nadzieję na rozsądną przyszłość.

TADEUSZ SŁAWEK

Uniwersytet Śląski

¹ A. Świętochowski, *Genealogia teraźniejszości*, Książka i Wiedza, Warszawa 1957, s. 99.

² S. Weil, *Szaleństwo miłości i ostatnie listy*, przeł. M. i J. Plecińscy, Wydawnictwo Brama: Książnica Włoczęgów i Uczonych, Poznań 2016, s. 229.

³ W. Reinhard, *Afirmacja zwyczajnego życia*, w: *Kulturowe wartości Europy*, red. H. Joas i K. Wiegandt, IFiS PAN, Warszawa 2012, s. 241.

Rozmowa o Polsce

Elementarz polityki zagranicznej

ROMAN KUŹNIAR

Obserwując życie międzynarodowe i politykę różnych państw, nie zawsze sobie uświadamiamy, jaki jest podstawowy sens polityki zagranicznej. Uśredniając akademickie rozważania w naszej części świata na ten temat, można powiedzieć, że tym zadaniem najogólniejszym jest kształtowanie środowiska (otoczenia) międzynarodowego kraju w sposób sprzyjający jego interesom. Chodzi o wzmacnianie zjawisk czy tendencji, które są dla nas korzystne oraz zapobieganie, przeciwdziałanie takim, które z naszego punktu widzenia są negatywne, niosą jakieś zagrożenia dla naszych interesów. Jakich interesów? Przede wszystkim bezpieczeństwa, rozwoju i pozycji międzynarodowej kraju. Polityka zagraniczna jest zatem podejmowaniem wysiłku w stosunkach zewnętrznych, dwu- i wielostronnych, aby zjednywać sobie przyjaciół oraz neutralizować możliwych wrogów. Polityka zagraniczna jest nieustającym inwestowaniem w przyjazne nam otoczenie.

W teorii to proste, ale w praktyce nie zawsze jest łatwe. Wprawdzie świat, czyli społeczność międzynarodowa, już dawno przestał być dżunglą, w której państwa na siebie czyhają i wzajemnie się pożerają, ale różnice percepcji, interesów, aspiracji pozostają. Inaczej się je dziś rozwiązuje, częściej przez uzgadnianie niż wzajemne sobie szkodenie. Nie pozwala na to nie tylko prawo międzynarodowe, ale i daleko posunięta współzależność, która sprawia, że szkodenie innym się nie opłaca. Opłaca się dialog, negocjacje i współdziałanie. Aby do tego dochodziło, trzeba stawiać na to, co zbliża, umieć tworzyć koalicje państw i poszukiwać mądrego kompromisu. Trzeba przy tym pamiętać, że polityka zagraniczna ma służyć państwu, narodowi

czy społeczeństwu, nie partii czy grupie rządzącej. Jeszcze w wiekach XVI–XVIII dyplomację (czyli politykę zagraniczną) uprawiał „suweren”, którym wtedy był monarcha. Dziś suwerenem jest cały naród, i to nie tylko ta jego część, która wybrała na dany okres, 4–5 lat, jakiś rząd czy prezydenta. Polityka zagraniczna ma służyć możliwie najlepiej całemu państwu, czyli także społeczeństwu.

Przyglądając się Francji, Wielkiej Brytanii, Czechom czy Szwecji (aby zatrzymać się tylko na znanych nam krajach europejskich), widzimy, jak różne potrafią być polityki zagraniczne państw, a także jak potrafią się zmieniać pod wpływem różnych okoliczności. Bo też na politykę zagraniczną wywiera wpływ wiele czynników, od położenia geopolitycznego i doświadczenia historycznego począwszy, na sprawach gospodarczych, ideowych czy osobowościowych skończywszy. Najważniejsze powinno być jednak położenie geopolityczne, warto pamiętać, że jest zmienne (!), oraz lekcje płynące z doświadczenia historii. Te ostatnie kryją w sobie nie tylko zachowania innych państw wobec nas w bliższej i dalszej przeszłości, one także się zmieniają, ale również nasze błędy, zaniechania, dobre wybory, źródła sukcesów i porażek, zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej. W tym wszystkim ważna jest trzeźwość, kompetentność, czyli realistyczna, pozbawiona uprzedzeń i złych emocji ocena naszego środowiska międzynarodowego, polityki innych państw, tendencji, jakie w nim zachodzą.

Co z tych ogólnych uwag wstępnych, a w istocie z naszego położenia, doświadczenia, potencjału, wynika dla Polski dziś? Najważniejszą lekcją płynącą z naszej historii jest niewątpliwie

► nakaz unikania głębokich, destabilizujących podziałów wewnętrznych. Polska ogromnie straciła w czasach rozbitcia dzielnicowego (tej bez mała 300-letniej „wojny domowej”). Wewnętrzne podziały doprowadziły do upadku Pierwszą Rzeczpospolitą. Ważne było także ich podłoże, czyli różnice na tle stosunku do przemian kulturowych i politycznych zachodzących w Europie. Kultura sarmatyzmu oraz konfederacja targowicka odcięły Polskę od Europy, a wraz z wcześniejszym oporem przed włączeniem się w procesy kapitalistycznych przemian odebrały nam zdolność do rozwoju i zepchnęły nasz kraj na peryferia cywilizacji europejskiej. Z geopolitycznego położenia Polski wynika imperatyw unikania osamotnienia w polityce europejskiej, a zwłaszcza położenia między dwoma, czy więcej, wrogami. Brak mocnych przymierzy dał o sobie znać w końcu XVIII wieku i w 1939 roku. Tutaj trzeba powiedzieć, że na solidne przymierza trzeba zapracować własną wiarygodnością, która czasem jest ważniejsza od realnego potencjału. To właśnie nasza wiarygodność, czyli polityka wewnętrzna i zagraniczna sprawiła, że do NATO i UE zostaliśmy przyjęci niejako „przed czasem”, to znaczy zanim zdaliśmy wypełnić kryteria członkowskie.

W świetle naszych doświadczeń i położenia geopolitycznego rzeczą bezsporną jest wartość zjednoczonej Europy. To dopiero w czasach europejskiej jedności Polska stała się krajem bezpiecznym i zdolnym do trwałego rozwoju. Formuła Wspólnoty Europejskiej, takiej jaka pojawiła się na początku lat 50. XX wieku, generalnie sprzyja państwom słabszym i mniejszym, nie tylko dlatego, że roztacza nad nimi opiekę, ale również dlatego, że bierze w gorset europejskie mocarstwa. Nie mogą się one tak rozpychać jak poza Wspólnotą. Owszem, nie znika nierówność państw związana z ich potencjałem, ale po pierwsze, Wspólnota sprzyja zmniejszeniu różnic rozwojowych, a po drugie, te o większym potencjale nie mogą prowadzić polityki na szkodę tych mniejszych. Warto przypomnieć słowa Roberta Schumana, gdy ogłaszał swój plan utworzenia pierwszej Europejskiej Wspólnoty (Węgla i Stali): „Kiedy Europa nie była zjednoczona, mie-

liśmy wojnę”. Częścią zjednoczonej Europy stały się pokojowe i demokratyczne, a od 1990 roku także zjednoczone, Niemcy, które mocno wsparły nasze aspiracje w sferze bezpieczeństwa i rozwoju. Trudno sobie wyobrazić, co by z nami było w 1989 roku (upadek komunizmu) bez tak właśnie zjednoczonej Europy. Wydawałoby się, że nie trzeba tłumaczyć, jaka w tej sytuacji powinna być polityka polska. Wydawałoby się, ale jak wiemy, nie wszyscy to rozumieją.

Polska była również po 1989 roku wielkim beneficjentem liberalnego porządku międzynarodowego, który zaczął się wtedy wyłaniać. Dziś znajduje się on w kryzysie, a w skali globalnej wyraźnie zanika. Dla Polski ważne jest, aby utrzymać jego vitalność w obrębie świata zachodniego. To demokratyczna administracja Joe Bidena broni dziś tego porządku i stoi na czele koalicji wspierającej Ukrainę w jej wojnie przeciw agresji dokonanej przez Rosję Putina. Przypomnijmy, że jego poprzednik dążył zarówno do rozbitcia liberalnego porządku (rozważał opuszczenie przez USA Sojuszu Atlantyckiego) i był wielkim admiratorem prezydenta Rosji. Trzeba w polityce zagranicznej uczciwie, bez uprzedzeń oceniać, kto jest, nawet trudnym, ale sojusznikiem, a kto jest fałszywym sprzymierzeńcem naszego kraju. Wystarczy porównać Węgry Orbana, sabotujące pomoc Europy dla Ukrainy, z Francją Macrona, która pomimo tradycyjnej sympatii dla Rosji, bez zastrzeżeń wspiera Kijów materialnie i politycznie. Zwycęstwo Ukrainy w tej wojnie to przecież polska racja stanu.

W świetle powyższego warto pamiętać o innym ważnym problemie polityki zagranicznej, zwłaszcza krajów niedemokratycznych. Otóż nierzadkie są sytuacje jej wykorzystywania w interesie władzy, to znaczy takie jej prowadzenie, które ignoruje lekcje przeszłości i nie służy interesom narodowym. Nierzadkie jest poszukiwanie wroga za granicą, aby mobilizować poparcie dla władzy oraz lekceważyć prawa i wolności obywateli, bowiem ograniczają one woluntaryzm jej sprawowania. Przykład Rosji Putina nie jest jedynym, który przychodzi na myśl w tym kontekście.

ROMAN KUŹNIAR

Uniwersytet Warszawski

Rozmowa o Polsce

Bezkosztowa naprawa

MACIEJ KOZŁOWSKI

Spośród tematów proponowanych przez redakcję zajmę się polityką zagraniczną, ponieważ tutaj naprawa obecnego stanu rzeczy jest bezkosztowa, a nawet przyniesie istotną poprawę finansów państwa.

Szczególnie ważne są stosunki z naszym najważniejszym sąsiadem i partnerem, czyli Niemcami.

Pojednanie polsko-niemieckie było wielkim historycznym dokonaniem pierwszych rządzących Polską ekip po przełomie 1989 roku. Traktat z 17 czerwca 1991 roku o dobrosąsiedzkich stosunkach między Polską a Niemcami wraz ze wcześniejszymi porozumieniami nie tylko ostatecznie potwierdzał kształt naszych granic i otworzył pole do polskiego członkostwa w NATO i Unii Europejskiej, ale także był początkiem współpracy naszych krajów na niespotykaną w historii skalę. W ciągu kilkunastu lat Niemcy stały się naszym największym partnerem gospodarczym i politycznym. Bez zaangażowania naszego zachodniego sąsiada nie byłoby możliwe ani wstąpienie do NATO, ani do Unii. Jeśli chodzi o gospodarkę, obroty handlowe między Polską a Niemcami w 2020 roku, według danych Federalnego Urzędu Statystycznego, wyniosły ponad 123,2 mld euro (import: 58,4 mld euro; eksport: 64,9 mld euro). Niemal jedna trzecia całego polskiego eksportu (dokładnie 29,9%) trafia do Niemiec. Dla

naszego zachodniego sąsiada Polska jest piątym największym partnerem handlowym. Wyprzedziliśmy Włochy, a obroty handlowe trzykrotnie przewyższają handel między Niemcami a Rosją. A przypomnijmy, dane te pochodzą sprzed wojny z Ukrainą. Bezpośrednie inwestycje niemieckie w Polskę to 39 mld euro. Przytaczam te dane, by podkreślić, jak ogromną wagę dla Polski mają stosunki z naszym zachodnim sąsiadem i jak ogromne problemy mogą powstać, gdyby stosunki te trwale się pogorszyły.

Związki z Niemcami to fragment większej całości, jaką jest obecność Polski w Unii Europejskiej. Członkostwo Polski w Unii to nie tylko gigantyczne transfery środków, które w ciągu niecałych dwóch dekad pomogły w modernizacji Polski. To przede wszystkim gwarancja bezpieczeństwa. Zdaniem jest twierdzenie, że jedynym gwarantem naszego bezpieczeństwa jest Pakt Północnoatlantycki. Spośród 30 krajów członkowskich Sojuszu zdecydowana większość to jednocześnie członkowie Unii. Największą bazą logistyczną USA, a zarazem całego Sojuszu, pozostają Niemcy. Także jedynie Niemcy mają potężne siły zbrojne tuż za naszą granicą. Jednak dziś zagrożenia bezpieczeństwa niekoniecznie mają charakter wyłącznie militarny. I przy odpięciu takich zagrożeń Unia ma znacznie większy potencjał i możliwości niż NATO.

► Solidarna odpowiedź całej Wspólnoty, gdy zagrożone są istotne interesy jednego z członków, to potężny środek odstraszający, z czego zdaliśmy sobie sprawę, gdy Rosja próbowała nałożyć embargo na polskie produkty spożywcze. Zresztą i w dziedzinie czysto militarnej Unia może i powinna odgrywać coraz to większą rolę. Przykładem niedawna inicjatywa wspólnej obrony powietrznej. Bojkot tej inicjatywy ze strony polskiej to już nie tylko polityczna głupota. To bezpośrednie igranie z życiem Polaków, o czym przekonaliśmy się boleśnie kilka dni temu pod Hrubieszowem.

Aby Unia mogła zapewnić Polsce nie tylko transfery finansowe, ale także bezpieczeństwo, musi pozostawać spójna i, najdalej jak to możliwe, zintegrowana. I dlatego każde działanie integrację pogłębiające to najżywniejszy interes naszego kraju. Wprawdzie sny o dezintegracji Unii po brexicie rozwały się, ale sił dążących do osłabienia Unii nie brakuje. I nie jest to tylko Rosja Putina.

A zatem na tytułowe pytanie, jak naprawić Polskę w obszarze polityki zagranicznej, odpowiedź jest jedna. Primum non nocere. Po prostu nie szkodzić. W dodatku sama zmiana nastawienia od razu zaowocuje potężnym wzmocnieniem gospodarczym Polski. I nie mówię tu tylko o środkach z Krajowego Planu Odbudowy. Zmiana kursu polskiej polityki zagranicznej, przede wszystkim w stosunku do Niemiec i Unii Europejskiej, będzie czytelnym sygnałem dla inwestorów. Spadnie – i to moim zdaniem znacząco – rentowność polskich obligacji. Gdy Polska zajmie znów miejsce w gronie głównych rozgrywających w UE, możliwości korzystnych dla Polski wspólnotowych działań, na przykład przy odbudowie Ukrainy, będą ogromne.

A cały koszt tej operacji to bilety lotnicze szefa nowego polskiego rządu do Brukseli i Berlina.

W styczniu 2019 roku Niemcy i Francja podpisały traktat akwizygrński o pogłębieniu wzajemnej współpracy. Było to symboliczne podkreślenie wagi współpracy obu krajów, zapoczątkowanej historycznym traktatem elizejskim z 1963 roku, który stał się podstawą europejskiej integracji. Można pomyśleć o podobnym porozumieniu odnawiającym i pogłębiającym traktat polsko-niemiecki z 1991 roku. Na tej bazie można by odnowić bliższą współpracę w ramach Trójkąta Weimarskiego. Już te kroki stałyby się wyraźnym sygnałem dla całej Wspólnoty, że główny motor integracji europejskiej znów działa na pełnych obrotach. Jestem przekonany, że w ramach tego szerszego planu dałoby się skutecznie załatwić istniejące problemy dwustronne, jak odszkodowania dla ofiar II wojny światowej lub sprawę nauce języka polskiego.

Zatrzymałem się dłużej nad stosunkami polsko-niemieckimi, gdyż tu najwięcej jest do odrobienia, a działania w tym obszarze będą miały przemożny wpływ na całokształt naszej polityki zagranicznej.

Stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, naszym najważniejszym sojusznikiem gwarantującym Polsce bezpieczeństwo, także w dużej mierze zależą od naszej roli i pozycji w Unii Europejskiej. Obecnie, w czasie trwającej wojny nasze położenie

geograficzne sprawia, że możemy bokować wyraźnie ponad naszą wagę. Jednak wojna kiedyś się skończy, powróci jakaś nowa „normalność”. I niezależnie od tego, jaka by ona była, znaczenie Polski dla Stanów Zjednoczonych będzie tym większe, im mocniejsza będzie nasza pozycja we Wspólnocie Europejskiej. Kanonem amerykańskiej polityki jest łagodzenie, a kiedy trzeba nawet brutalne przecinanie sporów między ich sojusznikami. Polska jako ważny, a zarazem najbardziej proamerykański kraj Unii to sojusznik cenny. Polska skłócona z sąsiadami, a do tego postępująca poza unijnym kręgiem decyzyjnym, to sojusznik kłopotliwy.

Jedynym obszarem, w którym nie będzie potrzebny istotny zwrot, lecz jedynie kontynuacja, to nasza polityka wschodnia. Jednoznaczne, szybkie i hojne wsparcie Ukrainy było polityką mądrą, dalekowzroczą i w pełni zgodną z naszymi najbardziej żywotnymi interesami. Wojna szczęśliwie przerwała fatalną politykę wysuwania na plan pierwszy w stosunkach z Ukrainą zaszłości i pretensji historycznych. Miejmy nadzieję, że zwrot w naszej polityce wobec Ukrainy będzie trwały, a bliskie związki z naszym wschodnim sąsiadem staną się ważną częścią składową nowej europejskiej rzeczywistości także po zakończeniu wojny.

Pozostaje oczywiście sprawa Rosji. Nikt nie jest dziś w stanie przewidzieć, jak będzie wyglądała Rosja po zakończeniu wojny. Jakaś jednak będzie i z tą Rosją będziemy graniczyć zarówno bezpośrednio, jak i poprzez Białoruś. I znów wydaje się, że wobec Rosji najsukuteczniejsza i najmądrzejsza będzie polityka wspólnotowa. Silna, zintegrowana Europa to dla każdej Rosji partner, z którym trzeba się liczyć. Stąd niezmienna jest polityka rosyjska dążąca do osłabiania Wspólnoty. Polska działająca wspólnie z całą Unią będzie bezpieczniejsza gospodarczo, politycznie, a także militarnie. I jako część większej całości będzie mogła układać stosunki ze swym wschodnim sąsiadem jak równy z równym. Zwłaszcza wówczas, gdy do Wspólnoty dołączy Ukraina.

Także wszystkie pozostałe obszary naszej polityki zagranicznej, np. stosunki z Chinami, powinny być, o ile to możliwe, koordynowane w ramach Unii.

Ceterum censeo: racja stanu, którą kierować się powinna polska polityka zagraniczna, to wzmacnianie integralności i spójności Unii Europejskiej, a także dążenie, przez mądrą politykę sojuszy i kompromisów, do jak najmocniejszej pozycji Polski w tej zintegrowanej Wspólnocie. By to osiągnąć, musimy być obecni we wszystkich kręgach integracji, łącznie z wprowadzeniem w Polsce euro – do czego jesteśmy zresztą traktatowo zobowiązani.

I tylko mając silną pozycję, będąc obecnym we wszystkich kręgach integracyjnych, możemy skutecznie zabiegać o własne interesy, także wobec bliższych i dalszych sąsiadów. Różnice zdań między członkami Wspólnoty są i będą. Ale właśnie dlatego powstała Unia, by różnice te „ucierać” drogą kompromisów. Polityką kompromisów uzyskać można znacznie więcej niż niezrozumiałymi dla innych próbami stawiania na swoim, bez szans na końcowy sukces.

MACIEJ KOZŁOWSKI

Collegium Civitas

PLATFORMA WYMIANY NAUKOWEJ PAU



WYDAWNICTWO PAU POLECA

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski.
Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.